Nr. 81. Środa 20. Czerwca 1883.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedziele i Święta o godzinie 8. rano.

Administracja, Expedycja i Biuro Redakcji, przy ulicy Akademickiej l. 3.

Prenumerata.

We Lwowie: rocznie 14 zł. 40 ct. kwartalnie 3 zł. 60 ct. miesięcznie 1 zł. 20 ct. półmiesięcznie 60 ct. Za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.

Na prowincji: rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 80 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct za pół miesiąca 80 ct.

Za granicą: Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.

Numer kosztuje 6 ct.

Ogłoszenia.

Od objętości wiersza petytowego pięciołamowego 6 cent.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Jedno ogłoszenie drobne do 6 wierszy 20 ct.

Dołączenia do Kurjera (Prospekta, cyrkularze etc.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egz. dla zamiejscowych a 50 ct. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Dziś: Sylwerjusza.
Czwartek. Alojzego Gonz.
Piątek. Paulina b.
Sobota. Zenona b.
Niedziela. Jana Chrzciciela.
Poniedziałek. Prospera b.
Niedziela. Jana i Pawła męcz.

Kalendarz myśliwski.
Wolno polować na kozły (rogacze).

Wschód Słońca o 4 godz. 5 minut
Zachód Słońca o 7 godz. 58 minut.
Długość dnia 15 godz. 53 minut.
Barometr spada.

Przyjaciół naszego pisma i w ogóle osoby, mające zamiar dostarczać nam informacyj, zawiadamiamy, że Redakcja nasza otwarta jest od godziny **9 rano do 8 wieczór** przy ulicy Akademickiej l. 3, a od godziny **9 wieczór do północy** w lokalu drukarni, ulica Halicka l. 46.

Niesłychana zbrodnia.

Paryż 14. czerwca.

Cały Paryż mówi dziś tylko o olbrzymim i wstrętnym procesie, który od paru dni toczy się przed sądem karnym tutejszym. Śledztwo trwało dwa lata, po ukończeniu zaś go, dziś na ławie oskarżonych zasiadła cała banda oszustów, która naiwną łatwowierność ludzką, uczucia religijne i pozyskane zaufanie umiała wymienić na miliony, wyłudzone od biedaków, nie dawszy im nic w zamian, lub głodową śmierć, za oceanem. Na czele tych nędzników stało indywiduum, zwące się markizem de Rays, w oszustwie zaś wzięło udział mnóstwo wykolejonych figur ze świata arystokratycznego, z pośród duchowieństwa i ludzi, którzy zajmowali poprzednio stanowiska inżynierów, aferzystów, kupców, urzędników i marynarzy. Cała słowem zgraja niesumiennych łotrów.

Główny aranżer całego tego kolosalnego oszustwa, niejaki markiz Du Breuil de Rays, rodem z Finistere, straciwszy własny majątek w handlu z afrykańskiemi koloniami, zamyślił odrobić się na łatwowierności biedaków, posiadających drobne oszczędności. De Rays dwadzieścia lat włóczył się po morzach i dalekich krajach, wpadł więc na myśl zorganizowania na wielką skalę eksploatacji zamorskich kolonij, sprzedając setki tysięcy hektarów ziemi... której wcale nie posiadał. Operacja udała się. Potworzono w różnych miejscach agentury i w ciągu lat paru sprzedano 700.000 hektarów fikcyjnych za cenę 5,008,568 franków... z której to sumy de Rays zastrzegł sobie legalne wynagrodzenie za pośrednictwo w kwocie 2.080.201fr., właściwie jednak cała podstępnie wyłudzona suma zniknęła w kieszeniach głównego przedsiębiorcy i działających z nim na współkę oszustów.

Ale przyjrzymy się bliżej całej machinacji tego oszustwa.

W końcu 1877 i początku 1878 r. pojawił się w kilku dziennikach paryskich anons następujący: *„Colonie libre de Port-Breton.* Ziemia na sprzedaż po 5 franków hektar, spłata po franku miesięcznie. Majątek zapewniony, nawet bez porzucenia kraju. Zwracać się należy do markiza de Rays, konsula Boliwji w zamku de Quimeren-en-Bannalec (Finistere).“ Rozrzucono wielką ilość cyrkularzy, opisujących w sposób czarujący nowy raj, w którym żyć można z niewielkim wysiłkiem i dostatnio. Potworzono agentury: w Paryżu, Marsylji, Anvers, Brukseli, na wyspie zaś Jersey założono archiwum przedsiębiorstwa, dla utrzymania go zdala od poszukiwań władzy. Dla łatwiejszego zwabienia emigrantów francuskich, nazwano zamorską ową kolonię „Nową Francją“, a nawet zaczęto wydawać w Marsylji pismo pod tymże tytułem. W tym organie oszukańczego przedsiębiorstwa umieszczano fałszowane korespondencje dotychczasowych mieszkańców owego raju, dawano opisy i illustracje nawet, nie istniejących w koloniach owych zakładów fabrycznych, pysznie urządzonych ferm, niosących wielkie dochody przedsiębiorstw, ażeby skłonić ludzi mających jakieś oszczędności do kupna owych gruntów, co równało się zakupowi akcyj, niosących bajeczne procenta.

Sam de Rays i agenci jego agitowali bardzo zręcznie, pozawiązywali na wszystkie strony stosunki, umieli wyzyskać religijne uczucia, przedstawiając „Nową Francję“, jako kolonię katolicką, w której religia i katolicyzm nie jest tak prześladowaną, jak w starej ateistycznej i republikańskiej Francji. Duchowieństwo w dobrej, a czasem i w złej wierze popierało plany tego przedsiębiorstwa, które obiecywało raj ziemski „zdala od niepokojów politycznych i rewolucyj“.

Pierwsza serja gruntów, sprzedawanych po **5** fr. za hektar, rozkupioną została przez 3000 osób, subskrybujących na sumę 500.000 fr. Interes szedł dobrze, drugą tedy serję gruntów sprzedawano już po 10 fr. za hektar. Subskrypcja przyniosła 1,800,000 fr. Najwięcej powodzenia zjednało przedsiębiorstwu poparcie wprowadzonego w błąd katolickiego duchowieństwa i religijna maska, jaką umieli przywdziewać spekulanci. Trzecią serję akcyj po 20 fr. za hektar wypuszczono w chwili, gdy Chandernagor, pierwszy okręt z ludem roboczym zwabionym do ziemi obiecanej, wyruszył z Francji. Szumna reklama, towarzysząca temu odjazdowi, pozwoliła szybko zrealizować trzecią serję i wypuścić czwartą, po 50 franków za hektar..

Później dopiero okazało się, że wszystko to było na wielką skalę aranżowanem oszustwem. Port Breton, stolica owej nowej Kolchidy, nie był mytem zupełnym. Istnieje on rzeczywiście na jednej z wysp Oceanji, na południowo-wschodniem wybrzeżu wyspy, noszącej nazwę Nowa Irlandja, położonej przy drodze morskiej z Australji do Chin; wyspa jednak jest zamieszkałą przez dzikich wyłącznie, nietkniętą dotąd została przez europejską kulturę, a szacowny aranżer przedsiębiorstwa nigdy na niej nie był i nic tam nie miał do zbycia.

Trudno opisać, ile cierpień przebyli nieszczęśliwi koloniści, zwabieni do fikcyjnego raju. Dnia 14. września 1880 r. wypłynął Chandernagor z 89 emigrantami. Po przebyciu okropnej podróży na lichym statku, pozbawionym dostatecznego po-

4)

Małaszka

przez

Gabryelę Śnieżko Zapolską.

(Ciąg dalszy).

Wprawdzie Julek nie był Lawdański, ale zawsze był to już sługus dworski, ktoś z pałacu, z kredensu...

Niecierpliwiło ją tylko, że nigdy jej nie pocałował.

Nie dlatego, ażeby go kochała i całus ten uważała za wynik wzajemnej miłości, broń Boże! ona pragnęła uścisku tego, aby dorównać choć w części Warce, którą widziała całowaną tam, koło krzaku berberysowego...

Zdawało się jej, że pieszczota ta inaczej smakuje, niż te całusy dawane i kradzione przez chłopaków bosych w gęstwinie lasu, gdy szli razem po czernice.

Była pewną, że stanie się z nią coś nadzwyczajnego, coś co ją uspokoi, zadowolni choć chwilowo.

Tymczasem Julek mówił jej o szumie sosen w lesie, o gwiazdach na niebie, a ona w szumie lasu słyszała zawsze głos Lawdańskiego, a w świetle gwiazd widziała błyszczące liberyjne guziki...

Nie rozumieli się.

On marzył o swobodzie, o borze, gdzie niebotyczne drzewa wieczną prowadzą rozmowę, o tem jasnem niebieskiem sklepieniu, po którem płynęły chmury jak stada gołębi — ona zaś — o ciemnej brudnej izbie kredensowej, o popękanym suficie i tem powietrzu pełnem tłustych, korzennych wyziewów.

On dążył jak orzeł ku górze, pragnął powietrza, przestrzeni — wyrywał się z klatki i tęsknił za wolnością — ona przeciwnie, z tej wolności chciała zakuć się w pęta, z szerokiego świata zamknąć się w klatce o gotyckich wieżyczkach.

* *

Zostawiliśmy bohaterkę naszą stojącą wśród błotnistej, samotnej drogi i zamyśloną głęboko...

O kilka kroków od niej duży czarny wieprz drzemał w kałuży.

Chłodno mu było i spokojnie, przewrócił się więc na drugi bok z widocznem zadowoleniem.

Nagle od strony pola doleciał gwar, z początku niewyraźny, potem coraz głośniejszy.

Gwar ten płynął w powietrzu i dzielił się na głosy.

A nie był to harmonijny akord.

Prym wiodły cienkie, kobiece soprany, przygłuszały poważne męskie basy, barytonom nie dając odezwać się nawet.

W gwarze tym była kłótnia, zgoda, przyjaźń i nienawiść.

Był to chór kilkudziesięciu ludzi, zmuszonych żyć obok siebie.

Kochali się i nienawidzili, kłócili się i godzili — wszystko brzmiało w tym gwarze płynącym wśród ciszy letniego wieczora.

To gromada powraca z pola.

Przodem idą baby.

Chustki poprzekręcane na bakier, policzki zapadnięte, rzadkie kosmyki, wysuwające się za uszami, przystrzyżone w tak zwaną „dołę“ — piersi wyschłe — oto wszystko.

Idą bose, zgarbione — brzydkie.

Jedne milczą uparcie, drugie się kłócą, gestykulując przytem z zapałem wielkim.

Robią sobie wzajemne zarzuty, — wymówki.

Za niemi w gromadce zbitej suną dziewczęta.

Są tam i ładne i brzydkie, u niektórych oczy świecą jak gwiazdy, a malinowe usta śmieją się bezmyślnie. Wszystkie mają zgrzebne koszule, spięte na guziczek i rozchylone cokolwiek na piersiach. Oddychają swobodnie, szeroko — nieściśnięte pętami stalowych sznurówek.

Idąc, kołyszą się z harmonijnym wdziękiem, przyczem spódnice falują miarowym ruchem; stąpają pewnie, śmiało, swemi dużemi czerwonemi nogami, wchodząc bez twogi w błoto i zakasując przytem bez najmniejszej żenady swe płócienne spódnice.

Za niemi idący parobcy nie okazują najmniejszego zachwytu na widok tych ponęt, odsłaniających z taką dziecięcą prostotą — przywykli do tego bogactwa form, świetny kształt tych nagich o miedzianych połyskach nóg, nie olśniewa ich, nie nęci..,

żywienia 17. stycznia 1881 r. wyrzucono 67 z tych podróżnych w Port Breton, resztę zaś wyrzucono po drodze na jakąś wyspę. Na wyspie czekał na wysiedleńców tylko głód, choroby i dzicy, którzy jeszcze okazali się bardziej ludzcy, niż biali owi oszuści. Po długich staraniach resztę tych ludzi, 15 ocalono, zawiózłszy ich do Sydney. 7 zaś tylko z nich mogło powrócić do Londynu. Podobny los spotkał następne transporta kolonistów, wyprawionych na statkach Gexil, Indja i Nowa Brytanja...

Zbrodnia nareszcie wykryła się, a surowa sprawiedliwość dosięgnie dziś niewątpliwie wyrzutków społeczeństwa, co ukartowali szatański plan na kieszenie i życie ofiar tego niecnego oszu-twa...

A. Z.

KRONIKA.

Muzyka wojskowa grać dzisiaj będzie o godzinie 6 i pół wieczorem przed głównym odwachem. Program następujący: 1) Marsz Krola, 2) Uwertura z op. „Lekka kawalerja“ Soupp'ego, 3) La Serenada, walc hiszpański Metra, 4) Wspomnienie o Ryszardzie Wagnerze, fantazja Mamma, 5) Polka Straussa, 6) Gawot Czibulki, 7) Marsz z op. „Królowa Saba“ Gounoda, i 8) Galop Straussa. Program ten wykona kapela pułku 89.

Denuncjant Kraszewskiego, niejaki Adler, o którym nam doniosły depesze, okazuje się, że jest żydem węgierskim, a nie galicyjskim. „Już przed półtora roku — piszą z Wiednia do *Reformy* — pojawił się w Wiedniu jakiś żyd tego nazwiska, podobno niegdyś oficer austrjacki czy podoficer, indywiduum liche, desperat szukający pieniędzy skądkolwiek i zajęcia jakiegokolwiek. Ten pseudo-dziennikarz, bo za takiego chciał uchodzić — szukał tu przystępu do wyżej postawionych Polaków, ale wszędzie znalazł drzwi zamknięte. Był on z Berlina i z Niemiec przymusowo wydalony z powodu, że spostrzeżono, iż zanadto między wojskowością się kręcił. W Wiedniu zaczął się przechwalać, że ma jakieś listy kompromitujące Kraszewskiego, i temi listami chciał wywrzeć presję, żeby mu albo pieniądze dano, albo posadę. Dawał niedwuznacznie do zrozumienia, że jeżeli to się nie stanie, on znajdzie innych kupców na te swoje sekreta o Kraszewskim. Zwracał się z tem nawet do władz austrjackich, przestrzegając przed kompromitacją kawalera wysokiego orderu austrjackiego. Naturalnie, że wszędzie mu drzwi pokazano. Teraz udał się do tutejszej ambasady niemieckiej i znalazł posłuch, z czego wynikła cała awantura. Powszechne jest przekonanie, że się tu ma do czynienia z prostą chęcią wymuszenia, która posłużyła się w końcu tak haniebną denuncjacją“.

Miejski gogo stanąłby zachwycony i rzekłby „trés chic“. — Hryś i Orchim idą niewzruszeni, rozmawiając o gruntach i niemcach kolonistach, których jasny pan od miesiąca pod lasem osadził.

„Miemcy“– karczują las przy zegarkach i w butach...

Rzecz godna bliższej uwagi.

Gromada zbliża się do wsi, jeszcze kilkadziesiąt kroków, a przejdą mimo przydrożnego krzyża.

Na krzyżu biały Chrystus w niekształtnej cierniowej koronie, wyciąga niecierpliwie ramiona.

Radby pobłogosławił tej spracowanej gromadce, która błyszczy jeszcze zdaleka kroplami potu, wyciśniętemi przez pracę.

Małaszka podniosła głowę, ocknęła się z zadumy.

Do uszu jej doleciał gwar, poznała głosy — wywinęła w ręku trzymaną chusciną, jak powitalną chorągwią i puściła się naprzeciw gromady.

Cała rozpasana chłopska natura ocknęła się w niej na widok tej masy zgrzebnych koszul i nóg bosych.

Zapomniała na chwilę o dworze i o Julku— spieszyła do swoich.

Biegnąc, wskoczyła w kałużę — uderzyła zbłoconą nogą drzemiącego wieprza, a dokonawszy tego chwalebnego czynu, popędziła co tchu z zapałem godnym lepszej sprawy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Deputacja młodzieży krakowskiej u ks. Felińskiego. W czasie krótkiego pobytu ks. Felińskiego w Krakowie młodzież akademicka, nie oglądając się, czy to się spodoba pewnym sferom, wysłała do czcigodnego gościa deputację, z akad. Pawlikowskim na czele, który serdeczne przemówiwszy do arcybiskupa, wręczył mu ozdobnie oprawiony adres od młodzieży, krótki, ale wymowny: „kapłanowi, męczennikowi za świętą sprawę, arcb. Szczęsnemu Felińskiemu — młodzież polska“.

Wycieczka janowska, urządzona w niedzielę staraniem oddziału lowskiego Towarzystwa Tatrzańskiego wspólnie z Towarz. przyrodników im. „Kopernika“ — udała się bardzo dobrze. Kilkudziesięciu turystów wsiadło rano w rynku lwowskim na wygodne wozy włościańskie, które były umajone zielenią i przystrojone chorągiewkami o barwach narodowych, i bitym gościńcem przez Rzęsnę, Kozice, Domażyr (tu w gospodzie odbyło się śniadanie drugie) i t. d. udało się wprost do wsi Stracza. Tutaj turyści pod przewodnictwem adjunkta sądowego p. W. Piwockiego zwiedzili sławny młyn, będący własnością ordynacji hr. Gołuchowskich i urządzony znakomicie według najnowszego systemu (amerykańskiego i szwajcarskiego) kosztem 100000 zł. Następnie udali się wszyscy na górę Stradecką, po zwiedzeniu jej szczytu i pięknej tam cerkiewki, spuścili się do olbrzymiej pieczary Stradeckiej, która dla swej osobliwości zawsze budzić będzie w widzu niezwykły podziw. Około południa idąc lasami świerkowemi, przybyli uczestnicy wycieczki nad staw janowski, który przepłynęli na przygotowanych i udekorowanych łódkach aż pod samo miasteczko Janów. Wysiadłszy na brzeg, zdążyli pieszo do prywatnej w rynku gospody, gdzie przy dźwiękach muzyki odbył się suty objad. Poczem znów na łódkach udano się na śliczną skałę Sobieskiego, skąd roztacza się daleki i uroczy widok na całą okolicę. Po powrocie do miasta i po zwiedzeniu tej miejscowości, nastąpił powrót do Lwowa wieczorem tą samą drogą. Drobny deszcz po południu nie stanowił wcale przeszkody w wyczerpaniu programu tej pięknej i nader miłej wycieczki, za której urządzenie należy się gorące podziękowanie tym wszystkim, co się do jej powodzenia chętnie przyczynili.

Ze świata tonów. Zdając sprawę z popisu szkoły p. L. Marka, zanotowaliśmy, że klasa p. Duninowej nie brała w nim udziału. Otóż wczoraj przed południem zgromadziły się świąteczenie przybrane wszystkie uczennice p. Dunin w pomieszkaniu swej nauczycielki, aby z końcem kursu szkolnego podziękować jej za całoroczne trudy. Wyraz temu uczuciu dała w rzewnej przemowie w imieniu swych koleżanek p. Stanisława Merczyńska. Pani Dunin, przyjmując ofiarowany jej wieniec wawrzynowy, wzruszona do najwyższego stopnia serdecznym uściskiem podziękowała swoim uczennicom za ten dowód uznanie z ich strony.

Przepyszna biała szarfa u wieńca, nosi złotem wyhaftowany napis (własnoręczna robota uczennic): „Jadwidze Duninowej wdzięczne uczennice 1883“.

Razem z wieńcem wręczono pani Duninowej następujący adres:

Droga Pani!

Na popisie publicznym byłybyśmy dołożyły wszelkich starań, by Tobie, droga Nauczycielko nasza, zaszczyt przynieść i w obec zgromadzonej publiczności uprawnione Twoją tak słusznie nabytą sławę n a j l e p s z e j n a u c z y c i e l k i. — Gdy jednak wskutek małoduszności osób trzecich do popisu nie przyszło, prosimy cię droga pani, byś przyjmując od nas ten wieniec laurowy, który ci się słusznie należy, przyjęła oraz w naszem i n a s z y c h r o d z i c ó w imieniu szczere podziękowanie za sumienną pracę i trud, poniesiony około wykształcenia naszego muzycznego, wraz z prośbą, byś i nadal zechciała prowadzić nas na tej drodze i nie odmawiała nam światłej i gorliwej twej nauki.

Przyjm jeszcze zapewnienie, że cię równie szanujemy jak kochamy, i że uczuć tych n i k t i n i c w nas zachwiać ani zmienić nie potrafi. F. Praun, M. Nicielska, L. Wenzel, P. Rzepecka, O. Dymet, M. Krudyszówna, S. Merczyńska. H. Günsberg. E. Hickiewicz, A. Ławcewicz, S. Götz, I. Tarnawiecka, H. Serwacka, W. Zawiętówna, Olga Płoszczańska, A. Ludwig, H. Radomyska, W. Matuszewska.

Strażnicy miejscy. Przed paru tygodniami wspominaliśmy, że strażnicy miejscy wnieśli do prezydjum Magistratu i Rady miejskiej, prośbę o ulżenie ich ciężkiej doli, przez uchwalenie dodatku na mieszkanie.

Na prośbę tę nie otrzymali oni dotąd żadnej odpowiedzi, a przecież los tych biedaków zasługuje na większą uwagę i gorliwość. Za dwadzieścia reńskich miesięcznej płacy, spędzają ci ludzie czas od rana do wieczora pod gołem niebem, bez nadziei emerytury, zawiśli nawet od kaprysu swych przełożonych, którzy mają prawo odprawić ich każdej chwili.

Nie mogąc wyżyć z tak szczupłej pensji, muszą mieszkać po wioskach okolicznych, a tem samem dzieci ich tracą możność korzystania ze szkół, przez miasto utrzymywanych.

Zdaje nam się, że powyższe okoliczności są nadto wymowne i wystarczające, aby sprawę ludzi tych, prawdziwie pokrzywdzonych, traktować z mniejszą obojętnością; nie chcemy temu wierzyć, żeby prośba 64 po 65 centów dziennie płaconych funkcjonarjuszów Magistratu, z których każdy niemal obarczony jest rodziną, miała nieprzychylnego a wpływowego w łonie Magistratu urzędnika. A jednak takie echo z Ratusza nas dolatuje...

Mamy nadzieję, że gorliwy pan prezydent, jak też i Rada miejska niebawem zajmą się losem tych biedaków.

Kopytkowe od amatorów sportu. Podczas ostatnich wyścigów lwowskich funkcjonarjusze Magistratu ustawieni na moście kolejowym, prowadzącym na pola Janowskie, skrupulatnie odbierali od każdego, pieszo zdążającego amatora sportu opłatę po 4 centy od osoby.

Zadziwia nas to bardzo, gdyż nigdy nie słyszeliśmy o takim przepisie, ani go też Magistrat podawał do publicznej wiadomości. Jeżeli to była opłata za wstęp na wyścigi, to czemuż nie wyrażono tego na plakatach zapowiadających program wyścigów, gdzie wymienione były ceny wstępu i ceny miejsc na trybunach.

Tłumaczyć sobie różnie możemy to pobieranie opłaty w miejscu o 3000 kroków odległem od toru. Czyżby Magistrat w ten sposób chciał choć w części powetować sobie wydatek, jaki Rada miejska uczyniła uchwaleniem premji wyścigowej? Inni przypuszczają, że funkcjonarjusze Magistratu samowolnie, bez wiedzy prezydenta zabawili się w celników, przyzwyczajeni do tego na targowicy miejskiej, gdzie pobierają opłatę od bydła wszelakiego gatunku. Sądzimy, że Magistrat wyjaśni tę sprawę, dającą temat do różnych, niekorzystnych dla niego przypuszczeń.

Kartki pogrzebowe. Podnieść winniśmy jako objaw pocieszający ten fakt, że Izraelici nasi przestali już prawie całkiem drukować po niemiecku kartki pogrzebowe. Dawniej, lat temu jeszcze kilka, było to regułą. Innych kartek nie ogłaszali wcale. Później zaczęli lepsi z pośród nich, inteligentniejsi i bardziej świadomi potrzeby zlania się z resztą społeczeństwa, ogłaszać kartki polskie i niemieckie. Było to niewygodne, bo narażało na podwójny wydatek, z którego połowę składano na ołtarzu germańskich tradycyj, a drugą na skromnym ołtarzyku budzącego się polskiego patrjotyzmu; i było to niepolityczne, bo ta dwoistość nie mogła budzić w nas wiary w szczerość chęci żydów zlania się z nami. Dzisiaj już to ustało. Zdarzają się jeszcze wprawdzie maruderzy, oddający hołd obu językom, ale to już coraz rzadziej; takich zaś, którzyby tylko po niemiecku drukowali, prawie całkiem nie ma. Fale prądu dziejowego uniosły ich w przeszłość, jak unoszą wszystko, co jest stare, zmurszałe, nie zdolne do życia.

Kawki galicyjskie. O tem stworzeniu skrzydlatem pisze lwowski korespondent *Gazety Krakowskiej* (X. W.):

„Nowy herb prowincyi naszej, który Sejm zawotował przed parą latami, a w którym miejsce kawek zająć miały godła województw wchodzących w skład Galicji, nie zyskał dotychczas zatwierdzenia najwyższych rządowych sfer wiedeńskich, któ-re uważają, że odrzucenie herbu galicyjskiego z kawek jest wielce „bedenklich“, i może przyczynić się do osłabienia w nas tradycji „austrjackiego patrjotyzmu“.

Dla czego ptak tak pośledniego gatunku, jak gawron czy też kawka, która nie cieszy się u nas żadną sympatją, a w herbie naszym stanowi absurdum heraldyczne i historyczne, ma być uważany za palladjum austrjacko-galilejskiego patrjotyzmu, tego nie wiem, i pozwolicie, że nad kwestją ta łamać sobie głowy nie będę! Z tem wszystkiem dziwnem się to wydać musi, że wysokie sfery wiedeńskie chcą, abyśmy pamiętali o tradycjach *aus den guten, alten Zeiten*, o których może trochę zaprędko zaczęliśmy zapominać, a które zasługują, abyśmy je na zawsze zachowali w pamieci, jako przestroge i *antidotum* przeciw zbyt daleko posuniętemu opty-

mizmowi w zapatrywaniu się na nasze obecne położenie".

Upały panujące obecnie, były już w różnych krajach przyczyną śmierci z udaru słonecznego. Paryskie zaś dzienniki donoszą, że przed kilku dniami pewien kupiec z Anvers, pan M. G., z żoną i zięciem udał się na przechadzkę do ogrodu Palais Royal. Nagle M. G., który najspokojniej szedł z zięciem pod rękę, wyrwał mu się z przejmującym krzykiem, i rzucił się głową w dół do znajdującego się nieopodal właśnie basenu. Zaledwie przerażonej rodzinie udało się go stamtąd wydobyć, nieszczęśliwy jednak dostał pomięszania zmysłów i został umieszczony w domu obłąkanych. Przyczyną nieszczęścia było słońce, jak lekarze zadeklarowali następnie.

Podobny wypadek zaszedł także na dworcu kolei wschodniej. Pewien ziemianin z departamentu Sekwanny przybywszy do Paryża, kazał się zawieść fiakrowi do Tuilleries. Na zaprzeczenie dorożkarza, że pałac ten już nie istnieje, odpowiedział, że on jest Napoleonem III. Wtedy domyślił się woźnica, że ma do czynienia z człowiekiem chorym na umyśle i zażądał z góry wypłaty należytości. Przyjezdny nie zgodził się na to i twierdzić zaczął, że w Paryżu za nic się nie płaci. Domyślny fiakier zawiózł wtedy nieszczęśliwego do komisarjatu policji, a lekarz skonstatował pomięszanie zmysłów, spowodowane niezwykłym upałem.

Na rzecz wygnańców z Szenkurska otrzymaliśmy od Kazia Polańskiego 50 ct. od I. S. 50 cent.

Zapiski policyjne. Pani br. W. zgubiła srebrną, pozłacaną bransoletkę z rubinem i dwiema perłami, wyrobu rosyjskiego (antyk), a F. T. 10 sznurków korali. — Dyrekcja tramwaju złożyła następujące rzeczy jako pozostawione w wozach tramwajowych: laskę, siwy parasol, szal zimowy, wełniany koc, zarękawek, kawał siwego płótna owiniętego w chustkę i wachlarz. — Nadto złożono w policji paszport Mojżesza Kurza, i kartę zastawniczą zakładu kredytowego i zastaw. nr. 11.432.

Katastrofa w teatrze Sunderlandzkim. Donosiliśmy wczoraj o strasznej katastrofie w teatrze „Victoria-hall. Depesze telegraficzne przyniosły wczoraj niektóre szczegóły, dotyczące przerażającego wypadku. Krzyku i płaczu dzieci po zatrzaśnięciu się żelaznych drzwi nie słyszano, publiczność opuściła teatr nie domyślając się nawet co zaszło. Dopiero odźwierny teatralny przeglądając teatr zrobił to straszne odkrycie. Na przestrzeni 12. stóp kwadratowych piętrzył się stos uduszonych i pokaleczonych dzieci.

Cała wina tkwi w tem, że pozostawiono takie mnóstwo dzieci bez nadzoru na galerji. Wiele ojców i matek na wiadomość o śmierci swych dzieci, dostało pomięszania zmysłów. Całe miasto w ponurem, żałobnem usposobieniu.

Olbrzymi festyn muzykalny odbywa się obecnie w Londynie. Festyn ten urządzany bywa co trzy lata w pałacu kryształowym, ku uczczeniu pamięci znakomitego kompozytora Haendla, którego Anglicy uważają za założyciela narodowej swej szkoły muzycznej. Na uroczystościach tych wykonywane bywają utwory tego mistrza: „Mesjasz", „Izrael w Egipcie", „Saul" i t. d. W wykonaniu ich bierze udział wielu bardzo artystów i cieszą się one wielkiem powodzeniem. W roku bieżącym więcej jak zwykle artystów weźmie udział w uroczystości haendlowskiej. Pod kierownictwem p. Costy, który od samego początku powstania tych obchodów dyryguje nimi, utwory Haendla wykonywa 4.000 muzykantów i śpiewaków; partje solowe śpiewają głośne artystki jak Alboni, Trebelli i inne znakomitości. Koncert rozpoczął się przedwczoraj, 18 b. m., i trwać będzie jeszcze dziś 20 i 22. W każdym innym kraju rozpoczęto by uroczystość w niedzielę, w purytańskiej jednak (przynajmniej pozornie) Anglji rozpoczęto ją w poniedziałek.

Muzyka nie dla wszystkich. W paryskiem muzycznem zgromadzeniu „Trompette" zapowiedzianym był wieczór muzyczny, na który tylko osoby specjalnie zaproszone wstęp miały. Przewodniczący tych artystycznych posiedzeń, których stałymi gośćmi są zawsze Gounod, Thomas, Saint-Saens i inni przedniejsi przedstawiciele muzycznego świata w Paryżu, umieścił na czele programu „17 i ostatni kwartet op. 133 Beethoven'a", a zaproszeni na wieczór otrzymali wraz z kartami wejścia następujące ostrzeżenie: „Koncert rozpoczętym zostanie 17ym kwartetem, którego odegranie potrwa 17 do 18 minut. Uprasza się szanownych państwa, których muzyczny widnokrąg nie sięga po za „Dzwony klasztorne", a nawet i tych, którym wystarczają „Nokturny Szopena" lub „Pieśń bez słów Mendelssohn'a", by nie przybywali przed 9¼, gdyż fuga op. 133 nie znajdzie u nich łaski. Trudne to do zrozumienia dzieło, które słyszącym je po raz pierwszy wydaje się niezrozumiałem, następnie coraz więcej zajmuje, a wreszcie trzeba je podziwiać, jak wszystkie inne utwory wielkiego mistrza. Nie powtórzę już dzisiaj tego, co napisałem przed czterema laty, gdy fugę tę po raz pierwszy w zgromadzeniu Trompette odegrano, od tej pory bowiem muzyczne wykształcenie moje pewne zrobiło postępy".

Na tym ciekawym dokumencie podpisany jest p. Lemoine, sekreterz stowarzyszenia, znający widać dobrze usposobienie i muzyczne gusta członków zgromadzenia.

Las skamieniały. O dziesięć mil od Corriro w Nowym Meksyku, nad rzeką Little-Colorado natrafia podróżnik, a zwłaszcza zbieracz skamieniałości na zjawiska przyrody, które go w zachwyt i podziw wprawiają. Niezmierzony okiem wyschnięty basen, pokryty jest cały lasem skamieniałym. Co krok napotyka się skamieniałe pnie, gałęzie, ba nawet całe olbrzymie drzewa. Kolosalne kłody, z których niektóre mają więcej jak pięć stóp średnicy, leżą w malowniczym nieładzie na przestrzeni 300 akrów. Konary i gałązki pokrywają całą kotlinę, a oczarowany tą wspaniałą niespodzianką turysta, nie wie co ma pierwiej podjąć do swoich zbiorów. Mnóstwo zgruchotanych pni wyglądają tak, jakby świeżo były ścięte; zdaje się, że podnosisz drzazgę, a trzymasz w ręce kawałek kamienia, w którym promienie słoneczne odbijają się olśniewające oko tęczowemi barwami. Najbardziej zdumiewającem jest to, że słoje i pierścienie pni nie zatraciły swej wyrazistości. Dla miłośników skamieniałości przedstawia ta kotlina niewyczerpane bogactwo, gdyż oprócz skamieniałości drzewnych, nie trudno znaleźć wiele innych skamieniałych istot organicznych.

Z Genezy rodu ludzkiego.

— Mamusiu! Przecież Murzynów nie znajdują tak jak nas, pod liśćmi kapusty?

— Nie dziecko, — ich znajdują pod liśćmi czarnej rzodkiewki.

— **Racja.**

Do jednego z bankierów, utrzymującego powóz, zgłosiła się na służbę stangreta kobieta...

Pytana, czy umie końmi kierować, odrzekła:

— Rozumie się, przecież miałam trzech mężów!

Do naszych prenumeratorów! Dochodzą nas wieści, że prenumeratorowie naszego pisma, zwłaszcza wiejscy, nie regularnie otrzymują numera. Owoż ponieważ wysyłamy jaknajregularniej, przeto wina nie na nas, ale na kim innym ciąży. Chcąc więc nadużyciu kres położyć, upraszamy naszych prenumeratorów, aby byli łaskawi w niezapieczętowanych listach reklamacyjnych (których frankować nie potrzeba), donosić nam o każdem opóźnieniu lub co ważniejsza, o każdem nieotrzymaniu numeru. Tym bowiem sposobem, zbierzemy materjał do wniesienia skargi do dyrekcji poczt, a znając sprężystość i sumienność naczelnego kierownictwa poczt naszych, położymy kres nadużyciu, które powstaje tylko dzięki temu, że z jednej strony władza naczelna, z drugiej redakcje pism nic zgoła nie wiedzą o jego istnieniu.

Korespondencje „Kurjera Lwowskiego".

Kraków d. 18 czerwca 1883.

(Sprawa pomnika Mickiewicza. Pierwszy zjazd polskich literatów i artystów. Projekt nabycia przez kraj „Odsieczy wiedeńskiej" Matejki.

Sprawa postawienia pomnika, a raczej miejsca, gdzie ma stanąć monument nieśmiertelnego wieszcza, żywo bardzo zajmuje umysły naszego społeczeństwa, czego najlepszym dowodem obozy, jakie się potworzyły z powodu tej spornej kwestji.

Pisaliście już, że ostateczną w tej mierze decyzję odroczono do jesieni, tj. do liczniejszego zjazdu literatów, artystów i ludzi poważnych ze wszystkich dzielnic Polski; nie doniesiono wam jednak o okólniku dotyczącym projektu konkursu na ten pomnik, uchwalonego przez komisję programową.

Komitet konkursowy rozesłał zaproszenia do polskich rzeźbiarzy do współubiegania się w konkursie, którego warunki wylicza szczegółowo, kładąc na czele ten warunek, że pomnik ma stanąć na rynku. Rzecz więc jest już zdecydowana, idzie tylko o wybór punktu. Artyści wszyscy stanowczo oświadczają się za frontem Sukiennic, wprost ulicy Siennej, można zatem napewno już przewidywać, że zdanie artystów zwycięży. Zwłaszcza, że w tym samym duchu wyraziło jednomyślnie swą opinję koło literackie na jednem z ostatnich posiedzeń, prezes zaś koła p. Kossak, oświadczył, że projekt obozu wstecznego, postawienia pomnika przed przyszłym uniwersyteckim gmachem uważa za myśl niedorzeczną.

Mówiąc już o kole, muszę wam donieść o ostatniem walnem nadzwyczajnem posiedzeniu jego członków, a uchwały na niem zapadłe dowodzą, że koło to obraca się i posuwa naprzód. Rozbierano mianowicie projekt pierwszego zjazdu literatów i artystów, naznaczonego na dwa dni przed obchodem jubileuszu Sobieskiego.

Za główny cel uważa koło wzajemne zbliżenie się, sądząc że zjazd taki usunie dotychczasowe prowincjonalne uprzedzenia.

Na zjeździe tym literatów i artystów ma zapaść uchwała utworzenia towarzystwa wzajemnego sparcia dla chorych, lub podupadłych członków. Rzecz to wielkiej wagi. Wszystkie niemal klasy połączyły się już solidarnie w celu niesienia sobie wzajemnej pomocy, ci tylko, którzy piórem walczą, inicjują i zachęcają do tego, sami dziś żyją w rozstrzeleniu, bez żadnego zapewnienia losu na czarne godziny.

Omówioną przytem i uregulowaną zostanie kwestja własności literackiej i założenia dziennika informacyjnego dla artystów i literatów.

Powstał tu projekt kupienia kosztem kraju *Odsieczy wiedeńskiej*, ostatniego dzieła pędzla Jana Matejki. Myśl nieskończenie szczęśliwa, bo dająca nam sposobność wyrazić mistrzowi wdzięczność za dar królewski, który on przed rokiem zrobił krajowi.

Ale ponieważ mieliśmy już dość sposobności przekonania się, że wszelkie zbierane składek jest w naszym kraju niemożebne, przeto autorowie rzeczonego projektu wpadli na inną myśl. Rozumują oni w ten sposób:

Galicja ma 74 okręgi powiatowe. Odliczając 14 powiatów, w których przeważają Rusini, a którzy zapewne nie zechcą wziąć udziału w tej sprawie, otrzymamy 60 powiatów z ludnością przeważnie polską. Postanówmy więc, aby w tych okręgach każda rada powiatowa uchwaliła da 500 zł. na zakupno obrazu. Miasta wielkie, Lwów i Kraków, niech dadzą po 1000 zł. Dziesięć miast mniejszych, jak Tarnów, Przemyśl, Tarnopol etc. niech dadzą po 500 zł. Tym sposobem otrzymamy 37.000 zł.

W miejsce projektowanego historycznego korowodu, który miał kosztować 8.000 zł. artyści polscy otworzą wystawę szkiców, a raczej małych wykończonych obrazków, które darują na zakupno „Sobieskiego"; — suma więc otrzymana za wejściowe bilety na wystawę i za sprzedane obrazy także coś przyniesie. Obliczając takową na 3.000 zł. mamy w okrągłych cyfrach 40.000 złr. Przypuśćmy że obraz będzie kosztował 50.000 zł. brakuje więc 10.000 zł., które wypełnią składki od bogatych obywateli i fundusze otrzymane za wystawienie obrazu. Oprócz tego w dzień jubileuszu będzie otwarta wystawa wszystkich dzieł Matejki, czego będzie nietrudno dokonać, bo jak wiadomo, oprócz „Rejtana"! „Barbary i Zygmunta", które znajdują się w Wiedniu, wszystkie inne obrazy Matejki są w rękach ludzi zamieszkujących ziemie polskie.

Warto byłoby, aby prasa nasza poparła ten projekt. *(m.)*

Głosy prasy.

Nowa Reforma wyjaśnia dziś, dla czego dotąd nie pisała o sprawie Kraszewskiego. Oto uważała wiadomość o rewizji i aresztowaniu naszego jubilata za tak nieprawdopodobną, iż mniemała, że to jest albo wybryk złośliwej fantazji, albo jeszcze gorszej mistyfikacji. Niestety! — przekonała się rychło, że wiadomość jest prawdziwa. Oczywiście, nie wierzy ona, aby Kraszewski „zajmował się śledzeniem i donoszeniem

pruskich wojennych stosunków", i przypuszcza, że go lada dzień z więzienia wypuszczą, ale obawia się o zdrowie sędziwego nestora.

„Zresztą — powiada — do czegóż nie są zdolne władze pruskie? A złych ludzi i zręcznych narzędzi dużo na świecie — fałszywych świadków dostać można — o sfałszowany dokument nie trudno! Cóżby to za rozkosz była dla nieprzyjaciół naszych, żeby choć cień dowodu zestawić mogli!

Dla tego z prawdziwą radością wyczytaliśmy w *Kurjerze Lwowskim*, że marszałek dr. Zyblikiewicz wyjeżdżając do Wiednia dla podziękowania cesarzowi za nominację, oświadczył, że co tylko w mocy jego będzie, zrobi dla Kraszewskiego. Jeżeli się nie mylimy, jest Kraszewski obywatelem austrjackim, inaczej bowiem nie byłby mógł zostać obywatelem honorowym miasta Lwowa i Krakowa. Jest kawalerem wysokiego orderu austrjackiego, honorowym doktorem dwóch austrjackich uniwersytetów. Rząd austrjacki, gdyby chciał, mógłby wdać się w tę sprawę — a marszałek dr. Zyblikiewicz zaskarbi sobie wdzięczne uznanie całej Polski, jeżeli wagę swego wpływu rzuci na szalę tej sprawy. Nie traćmy nadziei, że to odniesie skutek i że sędziwy nasz pisarz swoją pruską niewolę tylko na dnie liczyć będzie".

W końcu *Reforma* wzywa Kraszewskiego,— a do tego wezwania przychylamy się nietylko my, ale przychyli się niezawodnie kraj cały, — aby opuścił Saksonję i wrócił na ziemię polską.

„Miłość narodu do niego żywiej okazała się teraz — pisze ona — gdy nieszczęście spadło na niego, niż w dniach jubileuszowej chwały. Przekonać się mógł o tem każdy, kto widział i słyszał wczoraj, jak boleśnie cały ogół tą sprawą był dotknięty. Dając wyraz temu powszechnemu uczuciu, pewno trafimy w myśl i przekonanie ogółu, gdy do życzenia rychłego uwolnienia dodamy serdeczne wezwanie do Kraszewskiego: rzuć ten kraj, gdzie dostojności twej uszanować nie umiano, i zamieszkaj z nami. Z więzienia pruskiego wracaj do kraju — do rodaków".

Oby cała nasza prasa, bez różnicy stronnictw, a zapominając choćby na chwilę o konkurencji prenumeracyjnej, zabraniającej jednemu handelkowi mówić o towarze drugiego handlu, poparła tę dobrą myśl *Reformy* i przekonała sędziwego naszego pisarza, który stargał swe siły na służbie dla kraju, że kraj ten umie być wdzięcznym, umie czcić pracę i wielbić talent.

Reforma zapowiada szereg artykułów o Ban ku krajowym i programie p. Wrotnowskiego. Dzisiaj przynosi pierwszy, poświęcony historji powstania tej instytucji.

Czas podnosi sprawę gospodarki leśnej w naszym kraju i konstatuje, że jest ona fatalną. Wszak dotąd zwyczajem jest, że każdy, kto kupi majątek, pierwszą ratę ceny kupna zdobywa ze sprzedaży lasu w nowo nabytym majątku. Ale zdrowe pojęcia o gospodarce leśnej zaczynają już przenikać nasz ogół. I właśnie *Czas* zapisuje podobny objaw w Skałackiem. Dotąd jednak każdy obywatel prowadził sam na własną rękę zalesianie st.rych halizn leśnych, teraz zaś postanowiono wspólnemi siłami to robić. Na pasmie Miodoborów mają być urządzone szkółki siewne i drzewne,

„do czego teraz właściwie przystąpić zamierza inspektorat lasowy, przy pomocy obywatelstwa miejscowego, które oddało już Wydziałowi powiatowemu w Skałacie na ten cel do dyspozycji kilka morgów pola, a nadto pewną gotówkę. Ze swojej strony Wydział powiatowy także postanowił przyczynić się do kosztów założenia i utrzymywania szkółek leśnych, a teraz za pośrednictwem inspektoratu leśnego sprawa cała wytoczona została przed Namiestnictwo i Wydział krajowy. Chodzi bowiem o uzyskanie subwencji krajowej i rządowej. Druga subwencja zawisłą jest w myśl rozporządzenia ministerjalnego z roku 1873 od zapewnienia pomocy krajowej, więc Namiestnictwo może odnieść się do ministerstwa dopiero wtedy, gdy będzie miało zapewnienie, że fundusz krajowy nie odmówi poparcia. Chodzi tu na razie o kwotę bardzo małą, bo w tej chwili zamierzonem jest założenie jednej tylko szkółki w Rasztowcach. Z czasem potrzebne będą niezawodnie cokolwiek znaczniejsze fundusze, zwłaszcza w razie jeżeli obywatelstwo i gminy zachęcone jednym dobrym przykładem, zechcą prowadzić dzieło zalesienia na większe rozmiary. Korzyści, jakich ztąd na pewne oczekiwać można, niezawodnie sowicie opłacą poniesione wydatki. Tak zwane ścianki podolskie, używane dotąd jako liche pastwiska, nadają się bardzo do kultury leśnej i przyniosłyby po zalesieniu całej okolicy nadzwyczajne korzyści.

Gazeta Krakowska poświęca także swój wstępny artykuł sprawie Kraszewskiego i wypowiada nadzieję, że posłowie wielkopolscy, nie czekając zebrania się sejmu pruskiego

„poczynią natychmiast energiczne kroki w celu wyjaśnienia sprawy i w celu obrony czci i osoby naszego pierwszego obywatela — Jubilata przed nikczemną napaścią i zdradą, czy też brutalnością władz pruskich. Wiadomości w tym względzie i energicznej a spiesznej działalności ze strony naszych reprezentantów wielkopolskich, oczekujemy niecierpliwie — oczekuje jej cała społeczność polska".

Dziennik Polski występuje dziś w obronie białych murzynów, czyli urzędników od katastru, a przytoczywszy wszystkie znane już powszechnie fakta, o których pisma nasze tylokrotnie mówiły, powiada w końcu tak:

„Reasumując to, co powiedzieliśmy o postępowaniu władzy z geometrami, dziwimy się, jak mógł jeden z ministrów (br. Pino), odpowiadając na interpelację co do powierzenia budowy kolei transwersalnej generalnemu przedsiębiorstwu, motywować ten krok tem, iż rząd budując we własnej administracji, nie może niejednokrotnie używać takich środków, które prywatnemu przedsiębiorcy uchodzą. Czyż w postępowaniu z geometrami nie widać użycia takich środków, na któreby się żaden przedsiębiorca prywatny nie odważył, a nawet odważyćby się nie mógł przez wzgląd na opinię kraju, czyż wreszcie postępowanie takie da się pogodzić z godnością państwa"?

Gazeta Narodowa z listy wybranych do Sejmu posłów układa stronnictwa, na jakie się on podzieli. Za wskazówkę do tej pracy bierze antecedencje posłów, ich mowy kandydackie i wszelkie inne względy, mogące rzucić pewne światło na opinje tych z pośród nich, którzy jeszcze życiem politycznem nie żyli. Przychodzi tedy do przekonania że najsilniejszem w Sejmie będzie stronnictwo ateńczyków, o którem powiada, że „należy mu się wątpliwej sławy zasługa autorstwa nowego regulaminu przedwyborczego"; dawniej liczył ten klub 12 członków, dziś wespół z secesjonistami będzie rozporządzał 46 głosami, a bez secesjonistów — dwudziestu sześciu głosami. Według *Gazety Narodowej* składać się będzie klub ateńczyków z następujących osób:

„Ks. Czartoryski Jerzy, Abrahamowicz, Augustynowicz, hr. Badeni Stanisław, br. Błażowski, Chamiec, Czajkowski Alfons, Czartoryski Roman, Dembowski, hr. Dzieduszycki Tadeusz, hr. Dzieduszycki Wojciech, Gniewosz, Gorajski, Gnoiński, Henzel, hr. Koziebrodzki Władysław, Łoziński, Matkowski, dr. Pilat, Rozwadowski Tomisław, ks. Sapieha Adam, ks. Sapieha Władysław, hr. Stadnicki Stanisław, hr. Szeptycki, Wasilewski, dr. Wernicki i Wolański Władysław".

Notujemy, że w powyższem zestawieniu jest 27 a nie 26, jak pisze *Gazeta*. Do tych dodaje ona 20 secesjonistów, których jednak zebrała 19. Oto oni:

„Męciński, ks. Buchwald, Chrzanowski, trzech Jędrzejowiczów: Adam, Stanisław i Edward, Jan Kochanowski, Langie, hr. Lasocki, hr. Łubieński, dr. Madeyski Stanisław, hr. Mieroszowski, ks. Pelczar, hr. Romer, hr. Scipio, Skarszewski, Starowiejski, hr. Tyszkiewicz i dr. Wajgel".

Koterja *Czasu* czyli obóz stańczyków składać się według niej będzie z następujących osób:

„Hr. Wodzicki H., Jaworski A., dr. Majer, Polanowski, Popiel, hr. Potocki Artur, hr. Potocki Roman, ks. Sanguszko, Skrzyński, hr. Stadnicki Jan, trzech Tarnowskich: Jan, Stanisław z Krakowa i Stanisław ze Śniatynki, Wodzicki Ludwik, dr. Wrotnowski, hr. Zamojski, i dr. Zoll — ogółem 17 głosów".

W skład zaś „polskiego rządowego stronnictwa" wejdą następujący więksi i mniejsi dygnitarze:

„J. E. Alfred Potocki, hr. Badeni Kazimierz, Barański, min. Dunajewski, bisk. Dunajewski, Gorecki, Hild, arcybis. Isakowicz, Kuczkowski, Łukasiewicz, Płaziński, bisk. Pukalski, Rozwadowski Bolesław, bisk. Sembratowicz, bisk. Solecki, bisk. Stupnicki, arcybisk. Wierzchlejski, Zaleski, Zborowski, min. Ziemiałkowski — głosów 20".

Grupa podolska pod wodzą Grocholskiego ma jednoczyć według *Gazety* następujących posłów:

„Hr. Badeni Wł., hr. Borkowski M., hr. Golejewski, Korytowski, hr. Koziebrodzki, S...sny, Małecki, Mochnacki, Pietruski, Podlewski, Słonecki, Smarzewski, Smolka, Torosiewicz, Tyszkowski, Weissmann, Wolański Mikołaj, Żurowski, Żywicki — 19 głosów".

Wreszcie klub postępowy składać się będzie wespół z frakcją Hausnerowską z następujących osób:

„Dr. Czerkawski E., Biliński F., Bobczyński, Gross, Hoszard, Janko, br. Kapri, Kaszewko, ks. Kowalski T., ks. Kopyciński, Lenartowicz, Łazarski, Merunowicz, Radziszewski, Rybicki, ks. Sawa, Sięgalewicz, Simon E., Simon J., Skałkowski, Struszkiewicz, Wereszczyński, Wierzbicki, Zawadzki, Żarski, Hausner Otton, Goldmann, Max, Romanowicz, Wajgart — razem 31 głosów".

Rachunek znowu niedokładny, bo razem jest 30. W końcu przychodzi frakcja ruska złożona z dziewięciu posłów. W ten sposób rozmieściła *Gazeta Narodowa* 142 posłów. Pozostałych ośmiu zostawia ich przeznaczeniu.

Z faktu tego, że parlament niemiecki został zamknięty na ferje, bierze *Gazeta Lwowska* asumpt do zastanowienia się nad jego w ubiegłej sesji działalnością.

Przegląd polityczny.

Austrja. Sejm dolno-austrjacki jutro kończy swe obrady, nim je jednak ukończy spali jeszcze zapewne kilka fajerwerków w obronie zagrożonej niemczyzny, konstytucji i liberalizmu własnego wyrobu. Przyjdzie jeszcze niewątpliwie na porządek dzienny sprawozdanie komisji z wniosku Dinstla, o oddziaływaniu nowo uchwalonej noweli szkolnej na szkolnictwo ludowe. Sprawozdanie wyraża nadzieję, że ludność nie zechce skorzystać z rzekomych ulg zawartych w noweli, a nacechowanych tendencją reakcyjną. Wydział krajowy ma w odpowiednim duchu poinformować władze szkolne, co do stosowania w praktyce nowych uchwał szkolnych. Podniesiona będzie jeszcze prawdopodobnie sprawa decentralizacji kolejowej, która lubo przycichła, spać jednak spokojnie centralom nie pozwala...

— W Wiedniu bawi obecnie królowa Łiszpańska Krystyna.

Albania. W górach albańskich walka nie ustaje. Z Kotaru donoszą, że w zeszły piątek toczyła się tam znowu walka na terytorium plemienia Hoti. Bój rozpoczął się ze świtem i trwał dzień cały. Do południa zwycięstwo było po stronie Albańczyków, po południu jednak Turkom nadciągnęły posiłki i górale zmuszeni byli się cofnąć straciwszy wielu zabitych i rannych. Straty Turków wynoszą 250 ludzi.

Ali basza udał się z kilkoma notablami do Wiednia dla proszenia o interwencję w sprawie zatargu turecko-albańskiego. Już więc rozpoczyna się interwencja, do której rościć sobie mogą pretensje wszystkie mocarstwa, podpisane na traktacie berlińskim. Turcja jak wiemy, działa w sprawie albańskiej tylko jako wykonawczyni uchwały kongresu, oddając część Albanii Czarnogórzu

Niemcy. Bennigsen odpowiadając deputacji narodowo-liberalnej, która doń przybyła z adresem oświadczył, iż ustępuje, bo przyszedł do przekonania, że polityka pojednawcza, która popierał niema obecnie widoków powodzenia. Dzienniki berlińskie powiadają, że Bennigsen w czasie swej ostatniej wizyty u Bismarka zapytywał go, czy obecne przedłożenie wyczerpuje szereg zamierzonych koncesyj na rzecz katolickiego kościoła, przyrzekając, że gdyby to leżało w zamiarach rządu, dołoży wszelkich starań, aby frakcja liberalna przedłożenie kościelne poparła. Kanclerz jednak odpowiedział, że nie może dawać podobnych przyrzeczeń, rząd bowiem krępować się w tym względzie nie może. Następstwem tej rozmowy było złożenie przez Bennigsena mandatu. Obecnie przypominają sobie dzienniki jedną z mów Bismarka, w której oświadczył, że gdyby się okazała potrzeba nie wahałby się zaproponować cesarzowi powołania klerykalno-konserwatywnego gabinetu... Przypuszczają nawet, że w czasie ostatniej audjencji kanclerz zrobił już propozycję w tym duchu cesarzowi.

— Rada związkowa niemiecka na jednem z najbliższych posiedzeń zajmie się przedłużeniem tak zwanego małego stanu oblężenia w Lipsku wraz z okręgiem. Rada obradować będzie tylko

do końca bieżącego miesiąca, poczem rozpoczną się ferje.

Francja. — *Standard* ogłasza list władcy Anamu, Tu-Duku do cesarza Chin. Pismo nosi datę 16. stycznia i teraz dopiero udało się je dostać korespondentowi rzeczonego dziennika. W liście tym cesarz Anamu protestuje przeciw najazdowi Francuzów, kreśli przebieg kroków zaczepnych, mówi o bezprawnem zawładnięciu poborów celnych przez władze francuskie, nadmienia o swym stosunku lennym do Chin i oddaje się w końcu pod opiekę Niebieskiego państwa.

Prasa francuska uważa cały ten list za podrobiony, mimo że zdaje się on być dość prawdopodobnym. Wiadomości otrzymane od nowego posła francuskiego p. Tricon, mają brzmieć uspokajająco — niema jednak w sprawie tej żadnych faktów, na których możnaby oprzeć jakieś wnioski pewniejsze, lecz same tylko pogłoski i najsprzeczniejsze wieści, rząd zaś francuski wzbrania się udzielić nawet Izbie jakichkolwiek autentycznych wyjaśnień.

— W sprawie Madagaskaru miało nastąpić porozumienie między Francją i Anglją, w następstwie czego spodziewane jest pokojowe załatwienie sprawy z królową Hovasów, którą protegują Anglicy. Wiadomość o poddaniu się Si-Slimana w Oranie potwierdza się, z Tunisu jednak nadchodzą znów wiadomości, że władze francuskie zmuszone były wysłać znaczne oddziały piechoty i artylerji przeciw Marabutowi, który głosi wojnę w południowo zachodniej stronie Tunisu i zgromadził w około siebie znaczne dość siły.

— Po uroczystości na cześć Garibaldiego, dano w Paryżu bankiet na cześć Canzia, zięcia Garibaldiego, w którym wzięło udział do 200 osób. Wznoszono toasty na połączenie Francji z Włochami i braterstwo ludów. Zarówno uroczystość Garibaldiego jak i uczta następna świadczą, że mimo oziębienia między Włochami i Francją w sferach oficjalnych i konserwatywnych, między ludami Włoch i Francji, szczególniej zaś między radykalnemi stronnictwami w obu krajach, istnieje żywa sympatja wzajemna i nie przygasa idea respubliki ludów romańskich. Uroczystości paryskie były wyraźną manifestacja w imię idei demokratycznych i republikańskich, skierowaną przeciw stronnictwu rządowemu i świeżo uplanowanemu trójprzymierzu.

Portugalja. Izba poselska w Lizbonie przyjęła projekt rządowy zwołania konstytuanty, która zająć się ma rewizją konstytucji. Jest także na porządku dziennym sprawa reformy wyborczej. Wszędzie więc spotykamy się obecnie z projektami rewizyj konstytucyjnych urządzeń, które się już wszędzie widocznie popsuły i wymagają naprawy.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego".

Paryż 19 czerwca godz. 10 min. 35 wieczorem. Wojska wysłane z Jaffy i Tebessy przeciwko Marabutowi, który w południowo-zachodnim Tunisie ogłosił wojnę świętą, wyruszyły w kierunku Tametsy. Oddział wojsk francuskich składa się z kawalerji, piechoty i artylerji. Pod sztandarem proroka gromadzą się liczni powstańcy.

Paryż 19 czerwca godz. 11 wieczorem. We wczorajszym bankiecie, wyprawionym na cześć Canzia, zięcia Garibaldiego, wzięło udział wielu radykalistów i nieprzejednanych. Entuzjazm był ogólny. Wznoszono toasty na cześć zjednoczonej Republiki ludów romańskich. Uczta wzmocniła związek radykałów włoskich i francuskich.

Wiedeń 19 czerwca godz. 11 min. 15 wieczór. Rząd tutejszy żywo się zajmuje aresztowaniem Kraszewskiego, który ozdobiony jest wysokim orderem austrjackim. Nie ulega żadnej wątpliwości, że denuncjacja wyszła z niemieckiej ambasady w Wiedniu.

Drezno 19 czerwca godz. 11 minut 30 wieczór. Kraszewski i dwaj inni aresztowani Polacy pozostają dotąd w więzieniu. Dostojny więzień czuł się w niedzielę słabym i wzywał pomocy lekarskiej.

Przyjechali d. 19. czerwca 1883.

Hotel ŻORŻA. Pp. A. hr. Plater-Zyberg z Litwy, W. Niezabitowski z Łanek. I. Marcin z Rumunii.

Hotel EUROPEJSKI. Pp. T. Ągbarowicz z Bratynowa. K. Tchórznicki z Krakowa. L. Winternitz i A. Schenirer z Wiednia.

Hotel LANGA. Pp. K. Langhammer, E. Sinreich i H. Lobstein z Wiednia. K. Brunek z Fürth.

Hotel KRAKOWSKI. Pp. Brzozowski z Syryi. I. Wankowicz z Dublan. E. Wojciechowski z Christianii. I. Kolban z Czerniowiec.

Hotel WARSZAWSKI. Pp. S. Szytyliński z Tarnopola. M. Ligęza z Czerniowiec. F. Wilczek z Pragi.

Lwów z Izby handlowej, 19 czerwca, 1883.

I. Akcje za sztukę

bez kupona bieżącego	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	302 25	305 75
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	169 00	171 00
Banku hypot. galic. po 200 zł. w. a.	301 00	306 00
„ kredt. galic. po 200 zł. w. a.	255 —	266 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
bez kupona bieżącego		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99 40	100 40
„ „ „ 4 „ w. a.	89 50	90 60
„ „ „ 5 „ okresowe	99 40	100 40
„ „ „ 4 „ los 41½ l.	86 40	88 25
Banku hyp. galic. 6 „ w. a.	101 70	102 70
„ „ „ 5 „ w. a.	97 80	98 80
„ „ „ 5 „ 10% pr.	100 75	101 75
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 prc.	101 —	102 50
„ „ „ „ „ „ 5 „	93 —	95 —
3. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogól. roln. kred. zakład. dla Gal. i Bukow. 6 prc., los. w 15 lat	— —	— —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	98 30	99 30
Oblig. kom. zak. kr. wł. 6 pr. w. a.	95 —	98 00
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	101	103 —
5. Losy.		
Miasta Krakowa	17 50	19 50
„ Stanisławowa	22 —	24 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5 56	5 66
Dukat cesarski	5 59	5 69
Napoleondor	9 47	9 57
Półimperjał	9 78	9 88
Rubel rosyjski srebrny	1 55	1 65
„ „ papierowy	1 16½	1 18½
100 marek niemieckich	58 30	59 00
Srebro	— —	— —
Kuponny w srebrze	— —	— —

Wiedeń d. 19. czerwca 1883.
(godzina 10 m. 40 przed poł.)

	Dzisiejsze	Z dnia poprze
Akcje austr. kredytowe na 160 złr.	304 60	306 —
Akcje Anglobanku na 120 złr.	111 00	111 00
Unionbank na 100 złr.	117 25	117 50
Akcje kolei Karola Ludwika	303 75	303 75
Lombardy na 200 złr.	154 70	154 80
Napoleondory	9 51	9 52
Rosyjski rubel papierowy	1 18	1 18

Usposobienie: chwiejne.

Wiedeń d. 19 czerwca 1883.
(godz. 1 m. 40 po poł.)

Losy alpejskie	73 75	73 25
Akcje Anglobanku na 120 złr.	110 50	110 50
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 złr.	303 —	303 25
Lombardy (kolej Południowa) na 200 złr.	137 60	155 80
Akcje kolei państwowej	329 40	329 30
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 złr.	157 50	156 50
Siedmiogrodzkie I. na 200 złr.	110 00	110 00
Złota renta węgierska 4% na 100 złr.	89 67	89 75
Rosyjski rubel papierowy	117 50	118 00
Obligacje węg. indemnizacyjne 10% podat.	99 25	99 —
Akcje węgier. banku kred. na 200 złr.	302 00	302 50
Unionbank na 100 złr.	117 00	117 25
Akcje kolei Elbethal	223 25	220 00
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 złr.	170 75	171 —
Akcje kolei Lwow.-Czerniowieckiej na 200 złr.	170 —	170 00
Losy premiowe wiedeńskie na 100 złr.	123 75	124 00
3% losy tureckie na 400 franków	25 25	25 25
Akcje Bankvereinu na 100 złr.	106 75	106 75
Losy premiowe węgierskie na 100 złr.	116 —	116 25

Usposobienie: słabe.

Berlin d. 19. czerwca 1883.
(godz. 5 minut 16 po poł.).

Rosyjski rubel papierowy	20[illegible] 20	200 75
Akcje austr. kredytowe	521 5[illegible]	528 00
Akcje kolei Karola Ludwika	130 20	130 50
Austryjackie banknoty	171 —	171 25

Telegramy zbożowe z dnia 19. czerwca.

Wiedeń: Pszenica za 100 k. 10·50—11·— złr., żyto kilo — złr., Okowita 33·75—34·— złr. Peszt. Pszenica 100 kilo za 10·90—95 złr., rzepak 14·75— złr. — Berlin: Pszenica za 1000 kilo 188·— marek, żyto — m., okowita 57·30— m., olej rzepakowy 75·50— m. Paryż: Mąka za 159 kilo 58.10— franków, olej rzepakawy 102·50 fr., okowita 57·60 fr.

POCIĄGI KOLEJOWE.

od 1. czerwca 1883.

podług zegaru lwowskiego

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godzinie 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godz. 11 min. 40 przed południem mięszany, o godzinie 7 min. 54 wieczór pociąg lokalny.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 0 wieczór pociąg pospieszny o god. 3 min. 35 rano i o godz. 3. min. 52 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec Podzamcze o godz. 10 min. 17 wieczór pociąg pospieszny. o godz. 2 min. 31 rano i o godzinie 3 min. 48 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 5 rano i o godz. 4 min. 16 po południu pociąg mięszany.

Ze STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 20 pociąg omnibusowy, wieczorem o godz. 8 min. 32 pociąg mięszany i godz. 3 min. 4 po poł. pociąg lokalny Szczerzec-Lwów.

Odchodzą ze Lwowa:

Do KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 wieczorem pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 5 min. 9 po południu pociąg mięszany, o godzinie 6 minut 35 rano pociąg lokalny.

Do CZERNIOWIEC: o godz. 6 minut 30 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 15 po południu i o godz. 11 min. 10 w nocy pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 minut 38 po południu i o godz. 10 minut 8 wieczór pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z dworca Podzamcze o godz. 6 min. 16 rano pociąg pospieszny, o godz. 1 min. 4 po południu i o godzinie 11 wieczór pociąg mięszany.

Do STANISŁAWOWA na Stryj, rano o godz. 7 min. 5 pociąg mięszany, wieczór o godz. 7 min. 10 pociąg omnibusowy i o godz. 11 mit. 20 przed połud. pociąg lokalny Lwów-Szczerzec.

Dyspozycja obiadowa

na **Czwartek** 21. czerwca 1883.

Objad droższy:

Rosół z kaszką zacieraną.
Głowa wieprzowa siekana na zimno (do octu i oliwy).
Szparagi z masłem.
Kaczki pieczone z kompotem.
Legomina winna (a la szodo).

Objad tańszy:

Rosół z ryżem i parmezanem.
Sztuka mięsa z chrzanem ze śmietaną.
Kotlety cielęce w francuskim sosie z grzankami i kartoflami na rumianno przysmażanemi.

Przepisy i objaśnienia otrzymywać można, nadsyłając 20 ct. w markach listowych do **Kurjera Lwowskiego** z napisem „Wakri".

Nadesłane.

Artykuły w dziale "Nadesłane" nie pochodzą od Redakcji, nie bierze też ona na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Ogłoszenia drobne mogą być z adresem lub bez niego i tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ul. Akademicka, l.3, od 8 do 12 g. r.

Drobne Ogłoszenia.

Cena jednego ogłoszenia do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Doniesienia rozmaite.

Zgubiono, idąc z ulicy Jagiellońskiej przez Wały na ulicę Hetmańską, w przeszłym tygodniu, malutką sylwetkę z fotografją, jako pamiątkę cenną. Łaskawy znalazca raczy takową złożyć w administracji „Kurj. Lwow.“ pod lit A. 495

KUMYS NATURALNY

wyrabiany z czystego kobylego mleka,

bez domieszek róznych ingredjencyj, jest nieporównanie skuteczniejszym od kumysu sztucznego.

Zamówienia z broszurką uskutecznia bezwłocznie apteka **Rohma** w Jarosławiu. 489

Na zamianę na wioskę
Realność w mieście Lwowie,
przynosząca 2.500 złr. rocznego przychodu z pięknym ogrodem i w pięknem położeniu. Na realności tej ciąży dług tabularny 15.000 złr. — Bliższa wiadomość do 1 lipca b. r. Lwów, Chorążczyzna L. 27, 1 piątro od godz. 1 do 3 po połud. lub pisemnie pod adr. *Kassian*. 476

Znaczne honorarjum otrzyma, ktoby młodemu człowiekowi, znającemu się na buchalterji i mającemu kaligraficzne pismo, znalazł miejsce w Zakładzie bankowym. Za dyskrecję ręczy honorem. Adres: „Kurjer Lwowski — Buchhalter“.

Posady i zatrudnienia.

Chmielarza poszukuje się zdolnego, obeznanego z plantacją chmielu, a zarazem aby mógł zimową porą pełnić obowiązki leśniczego. — Odpisy świadectw i zgłoszenia franco przyjmuje Zarząd dóbr Kabarowce, poczta Zborów. Oferty nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi. 497

Bony niemki, z dobremi świadectwami, poszukuje się. Zgłosić się: ulica Piekarska Nr. 12 A. II. piętro. 496

Wykształcony człowiek, który dysponuje małym kapitałem 1000 do 2000 złr. może otrzymać korzystną stałą posadę i udział z pewnego zysku. — Pisemne oferty przyjmuje Admin. „Kurjera Lwow.“ pod lit. K. K. 1000. 501

MASZYNISTKA

do szycia na maszynie Singerowskiej, jakoteż wogóle 479

PANNY DO SZYCIA

znajdą natychmiast umieszczenie w naszej pracowni.

L. & K. Schweizerówny.

Potrzebna jest Bona francuska— na wyjazd do Rosij — na Wołyn — zgłosić się na ul. Sykstuską l. 45 — II. piętro na prawo drzwi. 403

Doniesienia o wolnych posadach lub zatrudnieniu, wyjąwszy bezpłatn. praktykantów, wprost od pracodawcy, przyjmuje adm. „Kurjera Lwowskiego“ do 4 wierszy zupełnie bezpłatnie. Prosi tylko o natychmiastowe doniesienie, jeśli miejsce zajęte.

Szukający zajęcia.

Młodzieniec, mogący się wykazać świadectwami, poszukuje zajęcia na prowincji lub we Lwowie jako pisarz kancelaryjny lub guwerner do dzieci z niższego gimnazjum pod najprzystępniejszymi warunkami. Adres „Administracja Kurjera Lwowskiego. Literą S. W. 511

Dependent notarjalny z 9-letnią praktyką kancelaryjną, znający dokładnie ustawę hipoteczną i postępowanie niesporne, spisujący z własnych informacyj akta notarjalne i różne podania i pozwy, poszukuje posady w kancelarji notarjalnej lub adwokackiej z dniem 1 sierpnia br. Uprasza o łaskawe nadsyłanie ofert pod adresem A. J. l. 500 do administracji „Kurjera Lwow.“ 500

Kupno i sprzedaż.

Realność na wsi, 38 morgów gruntu i budynki, półtorej mili od stacji kolei Karola Ludwika z wolnej ręki do sprzedania. Połowa ceny kupna może zostać na hipotece. — Bliższa wiadomość w biurze c. k. notarjusza w Łańcucie. 498

Fortepian mahoniowy, w dobrym stanie zaraz do sprzedania. — Ulica Torosiewicza l. 11. 493

Realność jednopiątrowa we Lwowie, w bardzo dobrem położeniu, w r. 1882 nowo wybudowana, z obszernym dziedzińcem i ogrodem warzywnem, w pobliżu ośmioklasowej szkoły, jest pod bardzo korzystnemi warunkami z wolnej ręki do sprzedania.— Bliższych objaśnień udzieli z grzeczności Wny Orłowski, Lwów, Rynek l. 36. 485

Jałówka 3-letnia, rosła, rasy holenderskiej, cielna, jest zaraz do sprzedania u właściciola Jana Bławackiego w Zapytowie koło Lwowa p. Jaryczów. Cena 120 złr. 487

Buhaj, 2 letni, rosły, rasy szwajcarskiej, jest zaraz do sprzedania u właściciela Daniela Kohut w Zapytowie, koło Lwowa, poczta Jaryczów. Cena kupna 150 zł. 486

Pies, prawdziwy nowo-fundlandzki, jest do sprzedania. Bliższa wiadomość ul. Koralnicka l. 4. 488

Piękna ozdoba balkonu: Dwa duże piękne oleandry, z powodu wyjazdu tanio do sprzedania, przy ulicy Łyczakowskiej l. 32, na dole. 478

Na sprzedaż. Kamienica w śródmieściu, silnie zbudowana, dwupiątrowa i rentowna (można III piętro stawiać). Pośredników wyklucza się. Bliższa wiadomość w Administracji „Kur. Lwow.“ 461

Fortepian nowszego fasonu, w dobrym stanie o 7-miu oktawach, jest za cenę umiarkowaną do sprzedania w domu przy ulicy akademickiej Nr. 19. I. piętro. Obaczyć można codziennie między 2 a 3 godziną.
1—3 509

Realność duża z ogrodem z powodu wyjazdu do sprzedania Ma 5000 złr. rocznego dochodu. Bióro zleceń P. Birkle Lwów rynek Nr. 26. 507

Łóżeczko żelazne dla dziecka 5 letniego, używane, potrzebne tanio. Adres w „Kurjerze Lwowskim“ p. t. „Łóżeczko“. 436

Mam do sprzedania pretensje kupieckie. Ktoby chciał nabyć, raczy się zgłosić do administracji „Kurjera Lwowskiego“.
435 *R. R.*

Biurko nowe, mało używane, **na sprzedaż**, ulica Sobieskiego l. 3 u odzwiernego. 503.

Mieszkania i sklepy.

5 pokoi, przedpokój i kuchnia z przynależnościami na II. piętrze zaraz do wynajęcia. Plac Chorążczyzna Nr. 1. 482

5 pokoi, przedpokój i kuchnia (3 wchody) na 1 piętrze zaraz, albo od 1 września do wynajęcia. Ulica Piekarska N. 12. 483

3 pokoje, nyża, przedpokój i kuchnia do wynajęcia zaraz, przy ulicy Św. Mikołaja Nr. 11. 316

Parter cały lub częściowo na prywatne mieszkanie lub przedsiębiorstwo do wynajęcia w pałacu pp. U., plac Halicki Nr. 10. — Bliższa wiadomość u dozorcy domu. 474

2 pokoje z kuchnią 1 piętro zaraz do najęcia. Ulica Żółkiewska Nr. 67 506

3 pokoje do najęcia przy ulicy Św. Mikołaja Nr. 9 na I piętrze barzo ładne i obszerre pomieszkanie. Nyża przedpokój kuchnir strych i piwnica od 1 sierpnia. 512

2 pokoje z kuchnią w realności Smutnego ulica Łyczakowska Nr. 13 do najęcia zaraz i 1 pokój z przedpokojem, 515

Pokój z przedpokojem do wynajęcia przy ulicy Kościuszki Nr. 14 na I. piątrze w oficynach. 510

Pomieszkania letnie położone pośród lasów t. j. 2 pokoje z kchnią 1½ mili od Lwowa do wynajęcia. Bliższej wiadomości udzieli z grzeczności handel Wgo. Erlicha Lwów rynek. 514

3 pokoje z kuchnią tanio do wynajęcia od 7. lipca na 10 miesięcy, przy ulicy Podzamcze Nr. 8 (za Rudolf-Parkiem). Powietrze wiejskie. — Ogród. 467

4 pokoje frontowe z 2-ma wchodami, kuchnią i piwnicą na II. piętrze zaraz — i 1 pokój z kuchnią na I. piętrze w oficynie od 28 lipca do najęcia. Ulica Karola Ludwika Nr. 35. 470

Pomieszkanie, składające się z 3 pokoi, kuchni, strychu, spiżarni i piwnicy, jest do najęcia od 1-go czerwca b. r. przy ulicy Krasickich l. 14. Bliższa wiadomość tamże, u właściciela domu. 469

3 pokoje, nyża, przedpokój i kuchnia na I. piętze zaraz do wynajęcia. Ulica Kurnicka Nr. 3. 456

W budynku, zwanym „kawiarnią“ na wysokim zamku, jest pokój z meblami lub bez mebli na letnie pomieszkanie zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość w handlu p. W. Marszałkiewicza. Lwów, ul. Krakowska Nr. 6. 460

3 pokoje z balkonem, dwoma wchodami, kuchnią, piwnicą i strychem zaraz do wynajęcia w domu pod Nr. 5 przy ulicy Fredry na I. piętrze. Bliższa wiadomość u dozorcy domu. 445

Salon, przedpokój i 2 pokoje z kuchnią zaraz do wynajęcia. Ulica Kurnicka L. 3. 438

Pomieszkanie letnie, obok dworca kolei Lwowsko-Czerniowieckiej w Bukaczowcach, składające się z 4 pokoi, kuchni, wozowni i z ogrodu owocowego jest zaraz do wynajęcia całkowicie lub częściowo. Położenie domu, jakoteż okolica nader malownicza. W pobliżu las szpilkowy. Kąpiele rzeczne w Dniestrze, a oddalenie wynosi tylko 10 minut drogi. Bliższa wiadomość w restauracji na dworcu w Bukaczowcach. 452

2 pokoje frontowe z kuchnią przy ulicy Teatralnej Nr. 16 (róg placu Trybunalskiego). 440

W willi przy ulicy Kleina l. 7, z widokiem na ogród Pojezuicki, na I piętrze do najęcia od 15 czerwca mieszkanie, składające się z 6 pokoi, 2 przedpokoi i inne przynależytości. 436
Bliższa wiadomość u dozorcy.

Przy ulicy Halickiej pod l. 17 są na I-em piętrze **dwa pokoje** z przedpokojem z dwoma wychodami do wynajęcia, albo jeden pokój zaraz, a drugi z przedpokojem od dnia 1 lipca. Bliższa wiadomość w handlu zegarmistrzowsko - jubilerskim J. Dąbrowskiego. 435

2 pokoje kawalerskie do najęcia. Ulica Ossolińskich l. 5, II piętro. Cena 18 zł miesięcznie. 416

2 pokoje umeblowane z kuchnią są od 1-go lipca na 3 miesiące do wynajęcia. Ulica Ormiańska Nr. 16 II piętro. Bliższa wiadomość tamże lub u odźwiernego domu. 434

Całe I piętro, składające się z 15 pokoi z przynależnościami jest do wynajęcia. Może być i dzielone. Ul. Sykstuska Nr. 43. 442

3 pokoje z kuchnią i przynależnościami na I piętrze zaraz, i 3 pokoje etc. na 2 piętrze od 1go lipca do wynajęcia. — Ulica Sykstuska Nr. 62. 430

3 pokoje i kuchnia od 1 lipca b. r. na I piętrze w domu narożnym przy ulicy Rejtana Nr. 2 lub Jagiellońskiej Nr. 10. Bliższa wiadomość na II piętrze. 421

4 pokoje z kuchnią, spiżarnią i piwnicą, na I piętrze od 1 lipca b. r. do wynajęcia.— Ulica Krasickich Nr. 9. 418

Pomieszkanie, ulica Ormiańska Nr. 20, o trzech pokojach z kuchnią i o dwóch pokojach z kuchnią, zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość u gospodyni domu na II-em piętrze. 414

4 pokoje na 2. piątrze przy ul. Stryjskiej l. 2 A.A. 419

Ogłoszenia wolnych pomieszkań umieszcza admin. „Kurjera Lwowsk.“ tak długo, dopóki nie zostaną wynajęte, jednakowoż nie nad 2 tygodnie, za jednorazową opłatą 50 ct przy mniejszych, 1 złr. przy większych pomieszkaniach. Prosi się tylko o natychmiastowe doniesienie, jeżeli pomieszkanie wynajęto.

Właściciel znaczniejszej posiadłości wiejskiej, w wieku 32 lat, posiadający towarzyskie wykształcenie, poszukuje żony z wnioskiem 2000 do 3000 złr. Łaskawe zgłoszenia do 1 lipca 1883. Dyskrecja zapewniona. Tylko na stanowcze i szczere propozycje adresowane pod lit. A J. l. 499 do admin. „Kurjera Lwows.“ nastąpi odpowiedź. 499

Może która panna lub wdowa, mająca skromny dochód, pragnie zawrzeć związek małżeński z mężczyzną, mającym także dochód skromny ale pewny. Mężczyzna ten ma lat 33, jest średniego wzrostu, nie brzydki i mało ma pretensyj. Zgłoszenia przyjmuje do 1 lipca pod adresem „Skromny“ w administracji „Kurjera Lwow.“ 485

„555“—„S. 389“—„B.R.L. 442“ „A. K.“—„M. R.“—raczą odebrać listy zalegające w adm. Kurjera.

Osoby które nadesłały nam prywatną korespondencję, a ona nie była, z powodów od Administracji niezależnych, umieszczona, raczą odebrać złożoną należytość insercyjną.

W nowo otworzonym składzie



żelaznych

krzyżów

nagrobkowych

zwłasnej pracowni, lakierowanych i złoconych, za bardzo przystępną cenę

sprzedaje

A. PAULO

malarz szyldów i lakiernik
ul. Ślusarska l. 3 (Chorążczyzna)
WE LWOWIE. 411

Niezawodny środek

na wygubienie nagniotków, brodawek i innych podobnych narośli skórnych bez bólu i bez żadnego niebezpieczeństwa.

Cena flakonu 50 ct.

Wstrzykiwanie i kapsułki
z rośliny „MATICO“
w słabościach męskich nieoceniony środek
poleca Apteka

K. Krzyżanowskiego

we Lwowie.
Cena flaszki wstrzykiwań 40 ct.
Kapsułek 80 ct. 5

R. DITMAR

we Lwowie, plac Marjacki,



poleca

Lichtarze ogrodowe i lampy od 90 ct. i wyżej. **Latarnie do kręgielni, werandy i ogrodu** po najprzystępniejszych cenach fabrycznych.

Wysyłka za pobraniem pocztowem lub kolejowem. 277

Kalendarz Powszechny

Różowego Domina

zastosowany do potrzeb mieszkańców Galicji, wraz z illustrowanym humorystyczno-satyrycznym Noworocznikiem „*Chochlika*“

na rok 1884

ROCZNIK II.

zaczął się drukować z dniem 1 czerwca b. r. w nakładzie znacznie powiększonym.

Zapraszamy Panów interesowanych, by nam o ile można najprędzej nadesłali swe

OGŁOSZENIA.

Upraszamy także tych panów, ktoryby się szczerze sprzedaniem tego kalendarza zająć chcieli, o spieszne zgłoszenie się, jeżeli chcą przystępne i korzystne warunki otrzymać.

Wydawnictwo Różowego Domina

Wydawca i właściciel: **Franciszek Henryk Richter.**
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.**
Drukarnia: „Dz. Pol.“ pod zarządem L. Zubalewicza.
Papier z fabryki Czerlańskiej.